

Małgorzata Marzoch

Uniwersytet Warszawski

m.marzoch@uw.edu.pl

ORCID: 0000-0001-7139-6100

Wysokie mniamanie. Jedność i jedzenie w cyklu opowiadań o Panu Kuleczce Wojciecha Widłaka

Unity and food in Pan Kuleczka stories' series by Wojciech Widłak

DOI: 10.12775/LL.1.2022.005 | CC BY-ND 4.0

ABSTRACT: In the present article I would like to analyse the way in which the family and their meals (what they eat and how they eat) are pictured in *Pan Kuleczka* stories' series by Wojciech Widłak. Both eating and the variety of dishes have nowadays become a sort of supermetaphor, which involves different spheres of human activity. In a realistic convention chosen by Widłak, food is a part of everyday adventures of the story protagonists; it is their pleasure, an innocent weakness, a kind of consolation, a great metaphor of love in the family, always expressing an experience of the balance in family life. In my interpretation of the stories I will use concepts of eros and *agape* and apply basic terms of Jonathan Haidt's theory of moral psychology.

KEYWORDS: children's literature, Pan Kuleczka, Wojciech Widłak, food studies, Jonathan Haidt

Miłość i jedzenie

W opowiadaniu *Smutek*, z tomu *Spotkanie*, stanowiącym jedną z części cyklu Wojciecha Widłaka o Panu Kuleczce, kaczka Katastrofa pyta filozoficznie: „Tylko tak sobie myślę, po co to wszystko. [...] Po co tak ciągle się tylko śpi, ubiera, je, myje zęby i w ogóle” (Widłak 2004: 12). Jest to dość wyjątkowa sytuacja w niezwykle pogodnych opowieściach Widłaka o czwórce bohaterów. Figury dzieci,

którymi są pies Pypeć, kaczką Katastrofa i mucha Bzyk-Bzyk, rzadko podają w wątpliwość sens istnienia, a tu ujawnia się niemal egzystencjalny dylemat. To smutek powoduje, że pojawia się poczucie bezsensu. Nic nie sprawia przyjemności – nawet jedzenie wydaje się jedną z przygnębiających, mechanicznych, ponawianych czynności, przykrych obowiązków. W zacytowanym zdaniu łączy się ono nie z czym innym, jak z higieną. Po posiłku nie celebruje się wspaniałego uczucia sytości, tylko trzeba umyć zęby.

W niniejszym artykule chciałabym odwołać się do jedzenia jako swoistej metafory czy też szerzej, jako pola metaforycznego, i pokazać, w jaki sposób Wojciech Widłak wykorzystuje zakres znaczeń związanych z samą czynnością jedzenia, jak i rodzajami smakołyków, pojawiających się w jego opowiadaniach. Ponieważ przedmiotem analizy będzie sposób przedstawienia posiłków oraz okoliczności, które im towarzyszą, można powiedzieć, że jedzenie jest rozumiane jako zespół wyrażen metaforycznych funkcjonujący w warstwie fabularnej i retorycznej analizowanych opowiadań. Metafora będzie tu zatem nie tyle tropem, nie tyle innowacją semantyczną, co narzędziem rozumienia, narzędziem interpretacji rzeczywistości¹. A zatem, co oznacza i do czego odsyła czynność jedzenia w książkach o Panu Kuleczce? Jaki rodzaj pożywienia w nich się pojawia i jaki obraz świata stwarza? Jak przedstawione są rodzinne relacje, umacniane przy wspólnym posiłku? Na te pytania postawione tekstem Widłaka chciałabym odpowiedzieć w następujący sposób: Jedzenie w Kuleczkowym kosmosie wiąże bardzo silnie dwie sfery – więzi emocjonalnych i etyki. Stąd też skrótowa teza interpretacyjna brzmi następująco: Jedzenie jest figurą miłości i implikuje wymiar moralny. Jednym z podstawowych sensów, jakie skrywa w sobie przedstawienie scen posiłków, jest relacja miłości, w której karmienie oznacza dawanie siebie. Z drugiej zaś strony, idąc za niezwykle inspirującymi ustaleniami Jonathana Haidta (2014), amerykańskiego psychologa moralności, chciałabym zaryzykować stwierdzenie, że w literackim przedstawieniu świata jedzenie wnosi kategoryzacje etyczne, a więc w tym wypadku pokazuje wspólnotę rodzinną jako dobrą i szlachetną jedność. Opowiadki o Panu Kuleczce, Pypciu i Katastrofie bardzo często kończą się jakąś maksymą czy też przesłaniem, które wypowiedają wspomniani bohaterowie, co wskazuje na pewien mądrościowy wymiar opowiadań². Chciałabym wykazać, że ten sposób kształtowania świata przedstawionego jest bardzo spójny i właśnie posiłki, ich charakter i funkcja, doskonale współgrają z afirmującym jedność przesłaniem tekstu.

1 W niniejszym tekście korzystam z pojęcia metafory w rozumieniu kognitywnym zastosowanym przez George'a Lakoffa i Marka Johnsona (1980) w książce *Metafory w naszym życiu*, nie rezygnując jednocześnie z hermeneutycznej koncepcji wyrażenia metaforycznego Paula Ricoeura (1989: 123–155).

2 Przywołane opowiadanie *Smutek* kończy kwestia wypowiedziana przez Katastrofę: „Myślę, że smutek ucieka od przytulania tak jak ciemność od lampki [...]. No, może czasem trochę wolniej” (Widłak 2004: 15). W tym przykładzie mamy figurę porównania, w której niematerialny świat uczuć ma swój ekwiwalent w namacalnych, konkretnych przedmiotach. Wykorzystana zostaje też warstwa metaforyczna samego słowa ciemność; i tak smutek jest rodzajem ciemności, który można rozproszyć czułym dotykiem, uściskiem.

Z konieczności ograniczę się jedynie do zasygnalizowania kluczowych pojęć, aby pokazać kulturową zależność między miłością i jedzeniem. W pierwszej kolejności, warto odwołać się do *Uczty* Platona, będącej zarówno opisem samego biesiadowania, jak i pieśnią pochwalną na cześć Erosa. W Platónskim dialogu zabierają głos kolejni mówcy, aby słać miłość. W momencie kiedy ma przemawiać Arystofanes, w zabawny sposób odbiera mu się ten przywilej. Z przedjedzenia dostaje on bowiem czkawki i dlatego swoją mowę rozpoczyna lekarz Eryksymach. Tak jak jego przedmówca Pauzanasz, podkreśla dwoistość Erosa, który jest jednocześnie piękny i szpetny, duchowy i cielesny; jest rodzajem przemożnej siły, zmuszającej ludzkie ciało do napełniania się i wypróżniania.

Naturze ciał przysługują dwa rodzaje Erosa. Zdrowie i choroba ciała są bowiem różne i niepodobne. Zaś to, co niepodobne, pożąda rzeczy niepodobnych i je kocha. Toteż jeden Eros właściwy jest zdrowiu, drugi zaś chorobie. [...] Ogólnie rzecz biorąc, sztuka lekarska jest wiedzą o Erosach skłaniających ciała do napełniania i opróżniania. Z kolei lekarzem jest ten, który potrafi rozpoznać w nich Erosa pięknego i brzydkiego (Platon 2012: 36).

Dalej, kiedy Sokrates przytacza opowieść Diotymy, również potwierdza przynależność Erosa do sfery duchów pośrednich między tym, co boskie, a tym, co śmiertelne. Jest on synem Dostatku i Biedy, poczęty został na uczcie wyprawionej w dzień narodzi Afrodyty. Jest miłością tego, co dobre i piękne, goni za tym, czego nie posiada.

Gdy urodziła się Afrodyta, wszyscy bogowie ucztowali, a wśród nich Poros-Dostatek, syn Metydy-Zaradności. Po wieczerzy, jako że była ona wystawna, na żebry przysła Penia-Bieda i pałętała się pod drzwiami. Poros spłił się nektarem, [...] i poszedł do ogrodu Zeusa, gdzie zmoczony zasnął. Wtedy Bieda, ze względu na swój niedostatek, wpadła na pomysł, aby mieć dziecko z Dostatkiem. Położyła się przy nim i poczęła Erosa (Platon 2012: 54).

Tak pomyślany przez starożytnych pomocnik Afrodyty jest łączony z cielesnością, z dwoistością procesów fizjologicznych, jest pokazany w przeciwstawnych figurach i łączy w sobie pragnienie i posiadanie, łaknienie i zaspokojenie, brak i obfitość, napełnianie i wypróżnianie. Również polskie słowo „jedzenie” nie jest wolne od tej podwójności, jedzenie i jad mają wspólny temat, a więc życie i truciznę, to, co daje życie i to, co uśmierca, nasycenie i mdłości³.

Na tym jednak nie kończy się podwójność wymiaru miłości i wymiaru uczty. W perspektywie judeochrześcijańskiej od znaczenia *eros*, jako miłości uczuciowej, cielesnej, zmysłowej, kierujemy się do *agape*. *Agape* oznacza kolejne

3 „Jad zadawano w jadle” (Brückner 1957: 196). Por. hasła „jad” i „jeść” (Brückner 1957: 196, 207).

wcielenie miłości i także jest uczcą. Tak określany był posiłek spożywany przez pierwszych chrześcijan i łączony z celebrowaniem Eucharystii, a więc będący częścią doświadczenia duchowego (zob. Piechowiak 2016). W encyklice *Deus caritas est* Benedykt XVI (2005) nazywa *agape* miłością zstępującą, która wyrzeka się samego siebie. Karmienie ma być tu znakiem troski, daniem siebie. Niech za przykład posłuży klasyczne przedstawienie Chrystusa jako pelikana karmiącego młode własną krwią. Papież odwołuje się do dualizmu wywodzącej się z tradycji greckiej miłości posesywnej (*eros*) i chrześcijańskiej miłości bezinteresownej (*agape*), chce jednak pokazać fałszywość tego rozgraniczenia:

Chcąc doprowadzić do ostateczności to przeciwstawienie, istota chrześcijaństwa byłaby oderwana od podstawowych relacji życiowych ludzkiego istnienia i stanowiłaby dla siebie odrębny świat, który mógłby być uważany jako godny podziwu, ale całkowicie odcięty od całości ludzkiej egzystencji. W rzeczywistości *eros* i *agape* — miłość wstępująca i miłość zstępująca — nie dają się nigdy całkowicie oddzielić jedna od drugiej (Benedykt XVI 2005).

Zarówno dionizyjska orgia, jak i chrześcijańska komunია będzie utożsamiać miłość ze spożywaniem, rozkoszą smaków, daniem i wchłanianiem, z byciem jednością. Być może takie podwójnie dualistyczne spojrzenie na parę miłość – jedzenie ma swoje niedostatki, wydaje się jednak, że wiąże zasadnicze aspekty obu pojęć czy też wyjaśnia podstawę miłosnej metaforyki, zgodnie z którą jedzenie to miłość. Chcąc uporządkować złożoną sieć relacji zarówno językowych, jak i kulturowych związanych ze spożywaniem posiłków jako działaniem o określonych sensach, przedstawiłam dwa podstawowe punkty odniesienia: cielesny wymiar greckiego pojęcia *eros* oraz judeochrześcijańską *agape*, czyli uczcę, dzielenie się i bezinteresowny dar. Jedzenie rozumiane jako miłość, jako uctowanie, jako doznanie przyjemności, zaspokojenie, ale także jako spotkanie i relacja wiedzie nas do etycznego wymiaru, który łączy w moim przekonaniu dwa wspomniane wcześniej aspekty: *eros* – łaknienie i *agape* – dawanie, karmienie. Jonathan Haidt w swojej książce *Prawy umysł* (2014) wykorzystuje metaforykę jedzeniową do opisu działania umysłu ludzkiego. Haidt jest zdania, że nasze oceny moralne wcale nie są wynikiem racjonalnego rozumowania. Ich źródło stanowią intuicje, które pojawiają się jako pierwotny odruch. Amerykański badacz buduje koncepcję psychologii moralności, odwołując się do całego zespołu metafor, między innymi związanych z jedzeniem, i za ich pomocą objaśnia skomplikowane procesy formułowania sądów etycznych. W swoim rozumowaniu Haidt jako zwolennik intuicjonizmu podąża w ślad za Hume'em, który w rozważaniach o naturze ludzkiej także wykorzystuje analogie zmysłowe, zwłaszcza te dotyczące zmysłu

smaku⁴. Autor *Prawego umysłu* porównuje moralizujący ludzki umysł do języka wyposażonego w receptory smaku.

W tym porównaniu moralność przypomina kuchnię – jest konstruktem kulturowym, ulegającym wpływowi czynników środowiskowych i historycznych, nie jest jednak tak elastyczna, że wszystko jest w niej dozwolone. [...] Kuchnie istotnie mogą się różnić, wszystkie jednak muszą zadowolić języki wyposażone w taki sam zestaw pięciu receptorów smaku. Moralne matriksy istotnie się różnią, ale wszystkie muszą zaspokoić moralizujące umysły wyposażone w taki sam zestaw sześciu receptorów społecznych (Haidt 2014: 159)⁵.

Już w maksymie chińskiego mędrca Mencjusza odnajdziemy analogię, która pojawia się tak u autora *Traktatu o naturze ludzkiej*, jak i u Jonathana Haidta. W księdze *A Source Book in Chinese Philosophy* czytamy: „[...] zasady moralne sprawiają przyjemność naszemu umysłowi, podobnie jak wołowina, baranina i wieprzowina sprawiają przyjemność naszym ustom” (b.a. 1963: 56). Kluczowym zdaje się tu być uczucie przyjemności, jakie sprawia nam to, co słuszne. W ten sposób możemy dostrzec złożoną sieć relacji (istniejących na poziomie retorycznym i zarazem kulturowym) metaforycznego powiązania przyjemności cielesnej związanej z jedzeniem, dzielenia się z innymi, a więc bycia we wspólnocie, i jednocześnie intuicji etycznych. Dlatego też na poziomie przenośnym możemy odczytywać przedstawienie jedzenia jako tego, co kształtuje oceny moralne. Opierając się na statystycznych badaniach socjologicznych i psychologicznych, Jonathan Haidt dowodzi, że praktyki związane ze spożywaniem określonych produktów, czystością pokarmową i wstrętem, są ściśle związane z kształtowaniem się intuicyjnych sądów moralnych, różniących się w zależności od odmiennych kręgów kulturowych (Haidt 2014: 45–46; zob. też Shweder 1991). Autor *Prawego umysłu* nie podziela racjonalistycznego sposobu postrzegania natury ludzkiej, właściwej choćby Kantowi. Nie zgadza się z tym, że umiejętność poprawnego rozumowania w kwestiach etycznych jest przyczyną właściwych zachowań, a wstręt stanowi efekt wychowania. Na podstawie badań przeprowadzonych wspólnie z Paulem Rozinem, specjalistą w dziedzinie psychologii jedzenia, pokazuje ścisłą zależność, między uczuciem wstrętu po-

4 Jak stwierdza Gilles Deleuze, Hume pragnie „zastąpić psychologię umysłu, psychologią wzruszeń umysłu” (Deleuze 2000: 5). W *Badaniach dotyczących zasad moralności* czytamy: „A ponieważ cnota jest celem i obiektem pragnień sama przez się, bez względu na wszelkie gratyfikacje finansów i nagrody, lecz jedynie wskutek bezpośredniego zadowolenia, jakie daje, musi zatem istnieć jakieś uczucie, którego dotyczy, jakiś wewnętrzny smak lub odczucie, nazwijcie to jak sobie chcecie, co odróżnia dobro od zła i co aprobuje pierwsze, a odrzuca drugie” (Hume 2005a: 97; zob. też Hume 2005b; 547–549).

5 Jeden z rozdziałów książki Haidta nosi tytuł *Kubki smakowe moralizującego umysłu* (2014: 157). Autor rozwija w nim obraz sześciu receptorów smaku, formułując tezę o sześciu fundamentach moralnych.

wstałym jako emocja trzymająca nas z dala od tego, co brudne, a obrzydzeniem, które budzą w człowieku wykroczenia moralne (Rozin, Haidt, Fincher 2009). Zgodnie z tą skrótowo przedstawioną perspektywą prymatu afektu⁶ tekst literacki staje się szczególnym przedmiotem badania, ponieważ nie tylko proponuje nam swoisty świat przestawiony, ale również koduje spójny emocjonalnie światopogląd, „moralny matriks”⁷. W moim przekonaniu, w opowiadaniach Widłaka, wymiar przyjemności zmysłowej, jaką daje jedzenie, jego smak i zapach, łączy się wyraźnie z kształtowaniem świata przedstawionego jako wspólnoty, komunii osób, i tym samym osiąga nadrzędne znaczenie moralne, jest wyrażeniem tego, co dobre.

Pan Kuleczka – apetyczne kształty i kapuściany koszmar

Przejdźmy zatem od samego tekstu i sprawdźmy prawdziwość sformułowanej powyżej hipotezy interpretacyjnej. Główny bohater cyklu książek Wojciecha Widłaka jest głową rodziny i opiekuje się trzema zwierzątkami: psem Pypciem, kaczką Katastrofą i muchą Bzyk-Bzyk. Pewnego dnia po prostu wprowadza się do mieszkania przy ulicy Czereśniowej i nikt nie wie, czym się zajmuje, co staje się przedmiotem sąsiedzkich domysłów (Widłak 2002: 3). W ten sposób Wojciech Widłak kreuje swego bohatera jako kogoś z sąsiedztwa, kto na początku jest nowy w okolicy, budzi zdziwienie i intryguje, a potem zadomawia się, stając się najbardziej naturalnym towarzyszem. Okrągły Pan Kuleczka wygląda na kogoś, kto lubi zjeść i już samym swym doskonałym kulistym kształtem budzi sympatię. Na ilustracjach stworzonych przez Elżbietę Wasiuczyńską jest on wcieleniem kulistości: trochę przypomina klauna z okrągłą łysą głową, z dużym owalnym nosem na środku twarzy, z niewielkimi oczkami, z cienką kreską uśmiechu; jest samym ciepłem i serdecznością⁸. Raz jeden, w opowiadaniu *Gimnastyka*, wpada na pomysł odchudzania – chce przejść na dietę kapuścianą. Co to oznacza w praktyce? „To znaczy, że Pan Kuleczka zrobi na obiad kapuśniak, kotlety z kapusty z surówką z kapusty i kapuścianym kompotem, a na deser budyń z kapusty – zawołała kaczka Katastrofa, która właśnie wbiegła, goniąc Bzyk-Bzyk” (Widłak 2006: 19).

6 Odwołuję się do pojęcia Wilhelma Wundta, przywołanego w badaniach Roberta Zajonca (1985: 27–72).

7 „Moralny matriks” to pojęcie zastosowane przez Jonatana Haidta w jego teorii fundamentów moralnych. Badacz wprowadza je w dość swobodny sposób jako obraz czy metaforę wpisującą się w zasadniczą koncepcję dotyczącą nieracjonalnego pochodzenia sądów etycznych. Haidt odwołuje się do obecnego w fantastyce motywu zbiorowej halucynacji, której doświadczają ludzie podłączeni do jednego systemu w cyberprzestrzeni (np. powieść *Neuromancer* Wiliama Gibsona czy film *Matrix* braci Wachowskich). W jego ujęciu „moralny matrix” czy też „macierz moralna” to rodzaj kompletnego, samowystarczalnego, jednolitego i emocjonalnie przekonującego światopoglądu, przy czym w życiu społecznym możemy obserwować współlistnienie wielu takich „moralnych matriksów”, a ich przedstawiciele posługują się właściwymi sobie dyskursami odpornymi na argumenty z zewnątrz (Haidt 2014: 150–155).

8 Zgodnie z tym, co opowiada sam autor, najpierw Elżbieta Wasiuczyńska namalowała postać Pana Kuleczki i zainspirowała Widłaka do napisania pierwszych opowiadań (Sobiechowska-Szuchta 2018).

Kaczka Katastrofa wymienia składniki obiadu, tak jakby to było standardowe menu. Obiad, zwykły dwudaniowy posiłek z kompotem i z deserem, zmienia się w kulinarny koszmar poprzez wzbudzenie uczucia wstrętu; wszystkie dania są z kapusty i chociaż kapuśniak nie wywołuje żadnego zdziwienia, to w podanym spisie dań mamy pewną gradację, od realistycznej surówki z kapusty, po surrealistyczny kapuściany kompot i deser. Ciekawe jest tu powiązanie wstrętu ze smutkiem. Poprzez opis obrzydliwego jedzenia następuje wzbudzenie ulotnej reakcji afektywnej, a tym samym w pewnym sensie potępione zostaje skazanie samego siebie na dietę⁹. Możemy nawet zaryzykować stwierdzenie, że mamy tu do czynienia z pewną manipulacją. Emocja zostaje zamieniona w informację: jedzenie składające się tylko z kapusty jest obrzydliwe i dlatego jest niewłaściwe, a ten, kto taką dietę stosuje, jest okrutnie ponury, co w dziecięcym świecie jest największym wykroczeniem. Spożywanie posiłków ma być samą przyjemnością, radością, ucztowaniem i byciem z innymi. W cytowanym tu opowiadaniu pojawia się jeszcze inny bohater – niemal antagonistą Pana Kuleczki – smutny Pan Pinezka. To sąsiad, który stosuje wspomnianą dietę. Już samo nazwisko wskazuje na to, że jest w nim coś ostrego, nieprzyjemnego, kłującego, jakaś nieprzyjazna szczupłość. Narrator utożsamia przy tym Pana Pinezkę z kapustą. Innymi słowy, jest on tym, co je, a jego kwaśna mina to wynik kapuścianej diety. Zwierzątka chcą pomóc Panu Kuleczce zrzucić kilogramy i wpadają na pomysł, żeby zamiast katować się dietą, wyjść na podwórko i zrobić gimnastykę. Kiedy bawią się w najlepsze, mija ich Pan Pinezka „z miną kwaśniejszą od najkwaśniejszej kiszzonej kapusty” (Widłak 2006: 21). Po wspaniałej zabawie wracają do domu. Pan Kuleczka szykuje naleśniki i chociaż miał dbać o linię, zjada podwójną porcję. Radość, która towarzyszy zabawie, promieniuje na otaczającą rzeczywistość. Kiedy bohaterowie wyglądają przez okno, ponownie widzą Pana Pinezkę, który odpowiada sympatycznym gestem na ich serdeczność, a z torby na zakupy zamiast kapusty wyciąga kolorową piłkę. W analizowanym opowiadaniu ujawnia się wyraźny schemat wiążący sam pomysł ograniczenia jedzenia z przygnębiającą atmosferą. Ucieleśnieniem ponurego widma diety jest Pan Pinezka. Pan Kuleczka natomiast w całej pełni swych krągłości jest tym, który zamiast odchudzania wybiera aktywny czas z bliskimi. Zwieńczeniem radosnego bycia razem jest oczywiście wspólny posiłek, słodki i obfity. Dobro i zadowolenie płynące z jedzenia nie zostają zamknięte w najbliższym kręgu Pana Kuleczki. W tajemniczy sposób, życzliwość bohaterów udziela się nawet skwaszonemu Pinezce¹⁰.

9 O relacji między reakcjami afektywnymi a ocenami moralnymi zob. (Haidt 2012: 89, 94–95, 146–148; Menninghaus 2009).

10 Kiedy w opowiadaniu pojawia się interakcja z Panem Pinezką, jest przez narratora skomentowana jako „dziwne zdarzenie”: „Pomachali mu wesoło, a wtedy zdarzyły się dwie bardzo dziwne rzeczy. Po pierwsze, Pan Pinezka im odmachał. A po drugie, wyjął z torby i pokazał im... wcale nie kapustę, tylko najprawdziwszą kolorową piłkę!” (Widłak 2006: 21).

Czas uczyty

Struktura opowiadania *Gimnastyka* prowadzi nas do pytania o czas uczyty. Kiedy nasi bohaterowie jedzą? Gdy przyjrzymy się cyklowi Widłaka pod tym kątem, widzimy, że wszystkie tomy kreujące Kuleczkowy świat¹¹ są spójne, jeśli chodzi o czas spożywania posiłków. Nie jest to czynność rutynowa stanowiąca jedynie element szeregu: śpi – ubiera się – je – myje zęby. Jak już wcześniej zostało powiedziane, jedzenie to czas wspólnego świętowania i jest jakby kulminacją bycia razem i zabaw. Tak właśnie dzieje się w analizowanym już opowiadaniu *Gimnastyka*. Pan Kuleczka martwi się swoją wagą, ale zwierzątka nie dopuszczają nawet takiej myśli, żeby musiał stosować jakiekolwiek diety. Rozwiązaniem problemu staje się wspólna gimnastyka, a po wysiłku znika kwestia nadmiernych kilogramów. Po radości zabawy, wszyscy pałaszują naleśniki. Podobnie rzecz się ma z innymi rodzajami gier i zabaw. W *Skarbie piratów*, kiedy nadchodzi moment znudzenia, bohaterowie robią sobie przerwę, podczas której nie wychodząc ze swych ról, udają się do kuchni i robią pierogi: „I wszyscy razem – piraci, papuga i skarb poszli do kuchni. Tam najpierw lepił pierogi, a potem wrzucali je do garnka. Kiedy już je jedli, Katastrofa powiedziała: Prawdziwi piraci musieli jednak od czasu do czasu robić sobie przerwę w pilnowaniu skarbów” (Widłak 2016: 10). Podobnie w opowiadaniu *Skojarzenia*, intelektualna zabawa kończy się przygotowaniem szarlotki. Również podróżowanie to wyjątkowy czas łączony z jedzeniem. Kiedy zwierzątka planują wyjazd (*Bagaż*), pakują trzepaczkę do piany, co uzasadniają następująco: „Jakby naszła nas ochota, to zrobimy sobie bezy” (Widłak 2008: 20). Sama podróż, która nieco się dłuży, to doskonała okazja, żeby coś przekąsić: „Jechali na wakacje. Już długo: chyba z piętnaście minut. Katastrofa zdążyła na razie spróbować jabłka, cukierków, gumy i chipsów. Teraz zachciało jej się pić [...]” (Widłak 2003: 20). Katastrofa nie zachowuje się do końca elegancko, bulgoce soczkiem jabłkowym, a podróżny posiłek nie jest ani zdrowy, ani pożywny, stanowi raczej radosny zestaw małych spożywczych przyjemności. Natomiast w czasie wyprawy w góry „małe co nieco” dodaje sił i pozwala zmobilizować się do dalszego wysiłku (Widłak 2004: 29). W upalny dzień (opowiadanie *Upał* z tomu *Radość*) na spacerze obowiązkowe będą lody, a w zimowy poranek (opowiadanie *Śnieg* z tomu *Skarby*) śnieg zmieni widok za oknem w smakowity pejzaż: „Świat za oknem schował się pod bitą śmietaną, a jakby tego było mało, to z nieba padały wiórki kokosowe” (Widłak 2018: 46). Przyjęcie urodzinowe to także wyjątkowa okoliczność, ponieważ świętowaniu jako takiemu koniecznie towarzyszy jedzenie. Choć urodziny Katastrofy planowane były w bardziej popołudniowych godzinach, to zmieniają się w urodzinowe śniadanie: „Urodzinowe śniadanie udało się nadzwyczajnie: Pan Kuleczka wyjął tort schowany w lodówce, było gromkie »Sto lat« [...], świąteczne przebrania, owoce i prezenty” (Widłak 2006: 6). Szczególną

11 Na cykl składają się następujące książki: *Pan Kuleczka* (2002), *Skrzydła* (2003), *Spotkanie* (2004), *Światło* (2006), *Dom* (2008), *Radość* (2012), *Marzenia* (2016) i *Skarby* (2018).

formą posiłku jest piknik, który znajdujemy w opowiadaniach *Wpadka* (z tomu *Skrzydła*) oraz *Różnica* (z tomu *Skarby*). W tym pierwszym jest on przedstawiony w następujący sposób: „Pan Kuleczka wyjął z koszyka różne smaczne rzeczy. Pili wodę mineralną i jedli kanapki, aż zostały same okruszki. Okruszkami zajęły się mrówki” (Widłak 2003: 25). W cytowanym fragmencie nie pojawiają się jakieś konkretne szczegóły, np. opisy łakoci, tak jakby było wiadomo, że na świeżym powietrzu wszystko smakuje wspaniale. Mamy tu jedynie podstawowe składowe piknikowej uczty, wodę i chleb, i oczywiście nic się nie marnuje. A to uświadamia nam, że jedzenie ma w świecie Pana Kuleczki znamiona doskonałości i jest wyrazem miłości. W opisanych powyżej sytuacjach tytułowy bohater cyklu jest ojcem-żywciolem, a pożywienie to dar, którego nie wolno zmarnować. Możemy zatem powiedzieć, że zgodnie z ustaleniami Haidta wiążącymi jedzenie z etyką w cyklu o Panu Kuleczce posiłek jest konsekwentnie ukazywany jako czas spotkania i ucztowania. Mimo subtelnego dydaktycznego przesłania afirmującego rodzinną wspólnotę, nie chodzi tu jednak o promowanie konkretnego stylu życia ani tym bardziej zdrowego odżywiania się. Tak słodczyce, jak i podstawowe produkty spożywcze, wyrażają metaforyczną słodycz bycia razem.

Potrawy jako figury jedności w rodzinie

W całym cyklu obserwujemy znamienne powtarzalność, jeśli chodzi o miejsce i o czas posiłków w życiu rodziny Pana Kuleczki. Jedzenie to oczywiście powszednia czynność, ale jest jej nadany symboliczny wymiar uczty, świętowania, celebrowania wspólnego czasu. Dobrym przykładem realizowania tej zasady jest opowiadanie *Skojarzenia*. W utworze tym Pan Kuleczka i zwierzątka bawią się w skojarzenia. Kiedy pada przymiotnik „wysokie”, kaczka Katastrofa wymienia to, co namacalne i konkretne: „góry”, a Pan Kuleczka proponuje skojarzenie z filologicznej półki – „wysokie mniamanie”, co oczywiście budzi sprzeciw Katastrofy. Nie rozumiejąc słowa „mniamanie”, przekształca je ona w onomatopieję „mniamanie”. Choć Pan Kuleczka stara się wytłumaczyć, że „wysokie mniamanie” znaczy „że się coś szanuje”, propozycja ta nie od razu zostaje zaakceptowana. Następnie pada przymiotnik „słodkie”. I znów Pan Kuleczka proponuje metaforyczne „słodkie leniwość”, a pies Pypeć zwyczajne i konkretne „ciasto” (Widłak 2002: 8–9). Zabawa kończy się przygotowaniem szarlotki. Chaos produktów nieuchronnie powinien skończyć się bałaganem, ale ten aspekt życia rodzinnego i wspólnego gotowania zostaje tu przemilczany:

Po chwili byli już w kuchni. Mąka, jabłka, cukier i jajka zaczęły fruwać jak zaczarowane. Pypeć odnalazł przepis w książce kucharskiej, Katastrofa przyturlała tortownicę, a Bzyk-Bzyk bardzo się starała, żeby nie przeszkadzać. Prawie jej się udało [...]. Ciasto wyszło wyśmienite. Jabłka były soczyste, a wierzch chrupki. Pod spodem trochę się przypaliło, ale nawet Katastrofa nie narzekała (Widłak 2002: 10).

Każdy w kuchni ma swoją funkcję: Pypeć znajduje przepis, Katastrofa robi coś mniej wymagającego – turla tortownicę, a Bzyk-Bzyk po prostu nie przeszkadza. Pieczenie to magia, a kucharz to zongler i magik, który z zestawu elementów wyczarowuje ciasto. Chaos przemieniony zostaje w szarlotkowy kosmos, a w cieście wszystko ma doskonałe właściwości: jabłka są soczyste, a wierzch chrupiący. I chociaż spód nieco się przypalił, nikt nie zgłasza zastrzeżeń. Ta drobna niedoskonałość dopełnia nawet harmonię smaków. W narracyjnej logice opowieści abstrakcyjne sformułowanie prowadzi bohaterów od skojarzenia do działania, od metaforycznego słodkiego lenistwa przechodzą oni do przygotowania ciasta. Katastrofa na koniec stwierdza, że jedzenie szarlotki to było właśnie „wysokie mniamanie” (Widłak 2002: 11). W grze słów zaproponowanej przez Widłaka powstaje niezwykle ciekawe sprzężenie zwrotne: między jedzeniem i sądzeniem, między mniemaniem – pochodzącym od staropolskiego czasownika „mnieć”, czyli uważać za prawe (Brückner 1957: 341) – i „mniamanie” – neologizmem wymyślonym w opowiadaniu przez Katastrofę. Ta bowiem – podobnie jak czynią to dzieci – nieznanne, obce i trudne słowo przekształca w takie, które brzmi znajomo i zrozumiale, a zarazem wiąże się z codziennym doświadczeniem błęgiego mlaskania, naśladowanym za pomocą onomatopei „mniam, minam”. Jedna samogłoska, niczym w Derridiańskiej różni, zmienia sądzenie w jedzenie.

Jako drugi przykład, zarówno metaforycznej, jak i filozoficznej koncepcji jedzenia wpisanej w świat opowieści o Panu Kuleczce, chciałabym przywołać opowiadanie *Zupa* z tomu *Spotkanie*. Tym razem mamy nieco inny układ fabularny. Pan Kuleczka gotuje, a zwierzątka bawią się w „ciuchowanego”, czyli chowanego i ciuciubabkę jednocześnie. Tak więc rodzic przygotowuje posiłek, a pociechy mają czas na beztróską zabawę, co rusz wpadając do kuchni i rozkoszując się zapachem jedzenia. Sytuacja ta jest bardziej dydaktyczna, jeśli chodzi o wybór potrawy. Pan Kuleczka gotuje bowiem zupę jarzynową, która, jak się dowiadujemy, jest przysmakiem wszystkich. Kiedy jednak zestawimy to stwierdzenie z codzienną wiedzą, nie znajdziemy wielu dzieci, które lubią zupę jarzynową. W opowiadaniu tym przeplatają się dwa plany. Na pierwszym, bezpośrednim i konkretnym, Pan Kuleczka gotuje posiłek, próbuje go, dodaje kolejne warzywa i sól. Na planie równoległym odbywa się zabawa zwierzątek, przedstawiona tak, że nie do końca rozumiemy, dlaczego bohaterowie wpadają do kuchni z zamkniętymi oczami i chusteczką na pyszczku lub chusteczką na oczach. Pan Kuleczka też nie rozumie zachowania swoich podopiecznych, dopóki nie wyjaśnią mu oni zasad nowej gry. Kiedy bohaterowie jedzą wspólnie posiłek, jest czas na refleksję:

A kiedy jedli dokładkę, Katastrofa zaczęła się zastanawiać, jak to jest, że takie niepodobne do siebie okrągłe ziemniaki i spiczaste pietruszki, pomarańczowe marchewki i biała sól mogą się tak dobrze pogodzić i zrobić razem coś zupełnie, zupełnie nowego – zupę. I wtedy Pypeć powiedział:

– Ja wiem. Bo na przykład w rodzinie też każdy jest inny, ale dopiero

wszyscy razem są rodziną. Zupa jest jak rodzina. Pan Kuleczka uśmiechnął się, potarł oko i dlaczegoś pociągnął nosem. A Katastrofa powiedziała:

– Bardzo, bardzo dobra rodzina. I znów podstawiła swój talerz (Widłak 2004: 46–47).

Zupa jarzynowa Pana Kuleczki, niczym pokarm bogów, niczym wieczna zupa, jest zawsze świeża, dopiero co ugotowana i łączy odmiennosć składników w komunie smaków. Pypeć porównuje zupę do rodziny, tym samym objaśnia nowy wymiar codziennego posiłku. W wypowiedzi Katastrofy pojawiają się dalsze przekształcenia: jeżeli zupa jest bardzo dobra, czyli na poziomie dosłownym smaczna, to na poziomie metaforycznym rodzina jest dobra w sensie moralnym. Cały czas chce się jej więcej, ponieważ doświadczeniem miłości trudno się nasycić. „Bardzo dobra rodzina” – mówi kaczką, zmieniając wcześniejsze porównanie Pypcia w czystą metaforę, w której już nie wspomina się o prozaicznym danu.

Omówione powyżej obrazy jedzenia pokazują nam wyraźnie jednoczący i wspólnotowy charakter biesiadowania, a zarazem swoistego rozumienia serwowanych posiłków, niezależnie od tego czy jest to szarlotka, ponieważ wszystkim przyszła ochota na deser, czy też zdrowa, pożywna zupa jarzynowa. Funkcją jedzenia, zarówno na poziomie fabuły, jak i na poziomie retorycznym, jest budowanie relacji. Spożywanie posiłków to przyjemność bycia razem, to słodczy zabawy, to afirmacja wspólnoty rodzinnej stworzonej w cyklu *Pan Kuleczka*. Bohaterowie Widłaka ustanawiają tu przedziwną i jednocześnie najbardziej naturalną Kuleczkową komunie osób. Retorycznie Widłak wybiera strategię, która podkreśla jedność odmiennych postaci: refleksyjny Pypeć, ruchliwa Katastrofa i mucha mówiąca jedynie Bzyk-Bzyk. Zawsze pojawia się trio zwierzątek i oczywiście Pan Kuleczka jako nadrzędna instancja czulego i mądrego opiekuna, doskonałego dorosłego. Kiedy którejś z osób brakuje, natychmiast narrator tę nieobecność wyjaśnia. W omawianym wcześniej opowiadaniu *Skojarzenia* mamy przykład takiego właśnie uzupełniania się: Pypeć znajduje przepis, Katastrofa turla tortownicę, mucha stara się nie przeszkadzać. Ta współpraca przekłada się na potrójnie doskonałą charakterystykę ciasta: jabłka są soczyste, wierzch chrupiący, a spód nieco przypalony, ale w taki sposób, że to dodaje smaku. Tak samo danie z drugiego omawianego opowiadania stanowi jedność odmiennosci. Tym razem pojawiają się cztery elementy: okrągłe ziemniaki, spiczaste pietruszki, pomarańczowe marchewki i biała sól. Dwa pierwsze składniki łączą przeciwstawne kształty, dwa kolejne – odmienne kolory; wszystkie dążą ku zgodzie i pełni jedności. Dlatego w świecie Pana Kuleczki nawet mucha w kuchni i w jedzeniu nie jest obrzydliwa. Przy robieniu szarlotki Bzyk-Bzyk wpada do mąki i wygląda jak „muszy duch” (Widłak 2002: 10–11): „Nie można jej było umyć, bo Pan Kuleczka powiedział, że z wody i mąki zrobiłoby się ciasto, a nikt nie chciał Bzyk-Bzyk w cieście”. Nadrzędna staje się postawa troski o to najmniejsze stworzonko, a zupełnie zostaje odsunięta perspektywa higieny. Mała bohaterka jest więc postacią-osobą, choć jej styczność z jedzeniem może

być przedmiotem żartów ponieważ nie wszyscy rozumieją jej status jako członka rodziny, a tym samym istnieje niebezpieczeństwo, że Bzyk-Bzyk zostanie potraktowana jak zwykła mucha¹².

Podsumowanie

Powróćmy zatem do wyjściowej propozycji interpretacyjnej. Jedzenie, rozumiane jako czynność i jako posiłek, staje się metaforą miłości rodzinnej, relacji łączącej bohaterów i nabiera wymiaru moralnego, jest afirmacją wspólnoty. Oczywiście w swoistej realistycznej konwencji przyjętej przez Wojciecha Widłaka jedzenie towarzyszy codziennym przygodom bohaterów, będąc przyjemnością, słabostką, pocieszeniem, zawsze wyrażając harmonijne doświadczenie kosmosu życia rodzinnego. Można powiedzieć, że zasadniczą rolę w całym cyklu odgrywa pojęcie jedności i pełni. Ta pełnia w Kuleczkowej wspólnotie łączy przyjemność jedzenia i radość obcowania ze sobą, charakterystyczną dla Platońskiego Erosa, z doświadczeniem duchowym, w którym dostrzec możemy jednocześnie odniesienie do etyki wspólnoty i etyki boskości (Shweder 1997: 144–150). W opowiadaniu *Bzy* z tomu *Skarby* (2018) katalizatorem niemal mistycznej jedni jest zapach majowych kwiatów:

Poculi się tak, jakby zapach bzów ogarniał ich i otulał jak ciepły niedrapieżny koc. I tak jak pod kocem, choć każdy z nich był przecież oddzielnie i nie dało się pomylić Katastrofy z Panem Kuleczką ani Pypcia z Bzyk-Bzyk, to jednak czuli się bardzo, bardzo razem – tak bardzo, jakby byli czymś jednym, co równocześnie było i nie było Panem Kuleczką, Pypciem, Katastrofą i Bzyk-Bzyk (Widłak 2018: 18).

W swojej interpretacji posłużyłam się trojakim odniesieniem teoretyczno-filozoficznym wiążącym temat jedzenia i doświadczenie miłości. Przywołałam zarówno dualistyczną wizję Erosa oraz chrześcijańskie pojęcie *agape*, jak i psychologię moralności Jonathana Haidta. Przygotowywanie i smakowanie jedzenia, wspólny posiłek i różnorodność smakołyków w zaproponowanym tu ujęciu okazują się nie tylko elementem świata przedstawionego, ale odsłaniają niezwykle subtelną, etyczną i zarazem dydaktyczną warstwę tekstu. Przede wszystkim, w rodzinnej hierarchii rolę opiekuna sprawuje pulchny i łagodny Pan Kuleczka, w którym obfitość kształtów jest utożsamiona z ogromem dobroci i wyrozumiałości. Sam wygląd zewnętrzny bohatera staje się odzwierciedleniem jego moralnej doskonałości. Jedność wspólnoty tworzonej przez trzy zwierzątka i Pana Kuleczkę jest nieustannie umacniana poprzez posiłki. Ich miejsce i funkcja w strukturze opowiadań są jednoznacznie określone. Bez względu na to, czy mowa o codziennym obiedzie, urodzinowym śniadaniu, przekąsce w po-

12 W opowiadaniu *Telefon* nieznaną panią omyłkowo dzwoni do mieszkania Pana Kuleczki, myśląc, że dodzwoniła się do restauracji i skarży się, że w zupie była mucha, na co Katastrofa odpowiada z radością, nie rozumiejąc wzburzenia rozmówczyni: „U nas zawsze jest mucha” (Widłak 2006: 9).

dróży czy słodkościach, możemy za każdym razem dostrzec w opisywanym wydarzeniu rytuał powszedniego świętowania, zarazem zwyczajny i wyjątkowy, będący radosnym celebrowaniem bycia razem. Słodycz lodów, bitej śmietany czy szarlotki wyraża niewyczerpaną przyjemność spędzonego wspólnie czasu. Szczególną uwagę poświęciłam opowiadaniom *Skojarzenia* i *Zupa*, ponieważ w obu tekstach zarówno na poziomie fabularnym, jak i retorycznym możemy obserwować charakterystyczną prawidłowość. Posiłek jest wydarzeniem wieńczącym zabawę czy wspólną pracę. Na poziomie kompozycji widoczny jest wyraźny trójdzielny paralelizm, który podkreśla odmiennność członków rodziny i jednocześnie ustanawia nadrzędną wartość harmonijnego współistnienia. Tak doskonałość szarlotki, jak i zupy jarzynowej jest możliwa dzięki połączeniu w jedno różnorodności smaków, kształtów i kolorów. W kalamburze „wysokie mniamanie” czy też w metaforze zupy-rodziny możemy dostrzec przenikające się dwa porządki – wrażeń płynących ze zmysłów smaku i węchu oraz etycznych sądów i wymiaru moralnego ludzkiego istnienia. Tym samym wspomniane figury pozwalają odczytać retorykę spójnego i pełnego Kuleczkowego świata, w którym to, co smaczne, jest dobre, a dzielenie posiłku jest miarą miłości łączącej wspólnotę.

BIBLIOGRAFIA

- b.a. (1963). *A Sourcebook of Chinese Philosophy* (przeł. W.-T. Chan). Princeton, New Jersey: Princeton University Press.
- Benedykt XVI (2005, 25 grudnia). *Deus caritas est* [Encyklika papieża Benedykta XVI]. Pobrano z: https://www.vatican.va/content/benedict-xvi/pl/encyclicals/documents/hf_ben-xvi_enc_20051225_deus-caritas-est.html.
- Brückner, A. (1957). *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Warszawa: Wiedza Powszechna.
- Deleuze, G. (2000). *Empiryzm i subiektywność. Esej o naturze ludzkiej według Hume'a* (przeł. K. Jarosz). Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Haidt, J. (2014). *Prawy umysł* (przeł. A. Nowak-Młynikowska). Sopot: Smak Słowa.
- Hume, D. (2005a). *Badania dotyczące zasad moralności* (przeł. M. Filipczuk, T. Teszner). Kraków: Zielona Sowa.
- Hume, D. (2005b). *Traktat o naturze ludzkiej* (przeł. Cz. Znamierowski). Warszawa: Aletheia.
- Lacoff, G., Johnson, M. (1988). *Metafory w naszym życiu* (przeł. T. P. Krzeszowski). Warszawa: PIW.
- Menninghaus, W. (2009). *Wstręt. Teoria i historia* (przeł. G. Sowiński). Kraków: Universitas.
- Piechowiak, M. (2016). *Między Erosem i Agape*. Bydgoszcz: Oficyna Wydawnicza Epigram.
- Platon (2012). *Uczta* (przeł. A. Serafin). Warszawa: Sic!
- Ricoeur, P. (1989). Metafora i symbol. W: P. Ricoeur, *Język, tekst, interpretacja. Wybór pism* (przeł. K. Rosner, P. Graff; s. 123–155). Warszawa: PIW.
- Rozin, P., Haidt, J., Fincher, K. (2009). From oral to moral. *Science*, 323, 1179–1180. doi: 10.1126/science.1170492.
- Shwreder, R. A. (1991). *Thinking through cultures: Expeditions in cultural psychology*. Cambridge: Harvard University Press.
- Shwreder, R. A., Much N. C., Mahapatra, M., Park, L. (1997). The „big three” of morality (autonomy, community, and divinity), and the „big three” explanations of suffering. W: A. Brandt, P. Rozin (eds.), *Morality and health* (s. 119–169). New York: Routledge.

- Sobiechowska-Szuchta, K. (2018, 30 maja). Autor Pana Kuleczki: Naprawdę bym chciał, żeby to, co robię jakoś pomagało [wywiad z Wojciechem Widłakiem na portalu RMF24]. Pobrano z: https://www.rmf24.pl/raporty/raport-audiobook-pan-kuleczka/fakty/news-autor-pana-kuleczki-naprawde-bym-chcial-zeby-to-co-robie-jak,nId,2587787#crp_state=1.
- Widłak, W. (2002). *Pan Kuleczka*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2003). *Pan Kuleczka. Skrzydła*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2004). *Pan Kuleczka. Spotkanie*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2006). *Pan Kuleczka. Światło*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2008). *Pan Kuleczka. Dom*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2012). *Pan Kuleczka. Radość*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2016). *Pan Kuleczka. Marzenia*. Poznań: Media Rodzina.
- Widłak, W. (2018). *Pan Kuleczka. Skarby*. Poznań: Media Rodzina.
- Zajonc, R. (1985). Uczucia a myślenie. Nie trzeba się domyślać, by wiedzieć, co się woli. *Przegląd Psychologiczny*, 1, 27–72.